

ANNA WOLFF-POWĘSKA

Uniwersytet SWPS, Wydział Zamiejscowy Poznań

Dwie rewolucje

Pojawienie się refleksji konserwatywnej w polskiej debacie naukowej oraz publicznej po 1989 r. skłania do stawiania wielu pytań. Występowanie w twórczości jej autorów określenia „konserwatyzm awangardowy”, „konserwatyzm afirmacyjny” lub „konserwatyzm rewolucyjny”, przedruki tekstów oraz rozliczne cytowania przedstawicieli niemieckiej rewolucji konserwatywnej okresu międzywojennego kieruje moją uwagę ku poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: co, w jakim stopniu i dlaczego łączy oba te ruchy ideowe?

Pozornie pytanie to wydaje się mało zasadne. Dwa światy dzielą bowiem polskich i niemieckich „rewolucjonistów” z prawa. Świat niemieckich zawałił się wraz z upadkiem cesarstwa niemieckiego, klęską Niemiec w I wojnie światowej, rewolucją listopadową i powołaniem do życia republiki. Zmiana granic, poczucie upokorzenia wywołane traktatem wersalskim, wszystko to kazało przypisywać winę młodej republice i rozbudzać tęsknotę za utraconym rajem.

Ruch polskich konserwatystów rewolucyjnych wyrósł na całkowicie odmiennym podłożu. Odzyskanie suwerennego państwa, pojawienie się szansy na współdecydowanie o demokratycznym kształcie nowego porządku i realizację europejskich aspiracji Polaków stanowiło dla zdecydowanej większości obywateli przedmiot dumy. Podczas gdy Niemcy musieli po I wojnie światowej zapłacić wysoką cenę za próbę realizacji imperialistycznych ambicji, Polacy stanęli przed możliwością uregulowania, po raz pierwszy w warunkach wolności i demokracji, stosunków z wszystkimi sąsiadami.

Zdecydowana większość społeczeństwa niemieckiego potępiła przewrót listopadowy i odrzuciła nowy republikański porządek. Zmianę granic i ustroju przyjęli jako narzucenie obcej woli. Polacy dokonali „rewolucji” w sposób pokojowy, podziwiani przez świat zewnętrzny za unikatową w wymiarze globalnym transformację wszystkich dziedzin życia. Mimo diametralnie odmiennych uwarunkowań historycznych i politycznych nosiciele niemieckiej i polskiej „rewolucji” konserwatywnej zbliżają jednak podobne tęsknoty za jednością myśli,

odzyskaniem utraconej wielkości, pesymizm kulturowy, agresja ideowa, nacjonalizm oraz aspirowanie do roli budziiciela sumień narodu.

Analogicznie do niemieckiego ruchu konserwatywnego Republiki Weimarskiej polska formacja konserwatystów grupuje się wokół środowisk intelektualnych, artystyczno-literackich, prezentujących swe idee poprzez powołane w ostatnich dwóch dekadach czasopisma, seminaria, fora dyskusyjne. Oba środowiska łączy forma ekspresji, poetyckie uniesienia, upodobanie do analogii historycznych i literackich, często ekstatyczny patriotyzm. Środowisko polskich konserwatystów, podobnie jak przed stu laty niemieckich, uważa się za nowatorski ruch myślowy, koncentrację umysłów mającą na celu wypracowanie nowej idei narodu. Sens ich działaniu nadaje wróg wewnętrzny uosobiony w liberalizmie, oskarżonym o wypromowanie zachodniej cywilizacji, pogrzebanie tożsamości narodowej, rozpasanie moralne, pluralizm i wielokulturowość.

Standard myślenia o państwie wyznacza dla polskich „rewolucjonistów” z prawa, podobnie dla ich ideowych poprzedników sprzed stulecia, Carl Schmitt, który sens polityki upatrywał w egzystencjalnej rozprawie między przyjacielem a wrogiem. Uważał on, że „różnica między przyjacielem a wrogiem oznacza najwyższą intensywność więzi lub obcości [...]. Wróg polityczny nie musi być politycznie zły, nie musi być estetycznie brzydki [...]. Mimo to pozostanie inny, obcy”¹. Konsekwencją był i pozostaje manichejski ogląd rzeczywistości. Idea przebudzenia narodu z politycznego letargu przyświecała od początku niemieckim intelektualistom konserwatywnym. Ernst Jünger wzywał do „totalnej mobilizacji”, którą postrzegał jako „środek myślenia organizacyjnego” i „zapowiedź mobilizacji wyższego stopnia” przeciw gnuśności czasów pokoju. To nacjonalizm traktowany był jako wartość najwyższa i wola „działania ze wszystkich sił i za pomocą wszelkich środków”².

Grzechem pierwotnym dla niemieckich konserwatystów była Republika Weimarska, której przypisali odpowiedzialność za własne frustracje. Odrzucili parlamentaryzm i „chaos opinii” publicznej, oskarżyli Republikę jako „państwo pozorne”, pozbawione suwerenności zarówno w stosunkach międzynarodowych, jak i wewnętrznych. Dla polskich elit spod znaku konserwatyzmu powstanie III Rzeczypospolitej stanowiło źródło wszelkich nieszczęść. Krytykują demokrację liberalną jako twór niedoskonały, postkomunistyczny, „prowizorium”, państwo pozbawione podmiotowości i suwerenności. Ryszard Legutko, ojciec duchowy krakowskich konserwatystów, eurodeputowany, definiuje *homo novus* III RP jako „towarzysza liberalno-demokratycznego”, który zachowuje się jak niegdyś komunistyczny kolega, taki, co „zbrzydzi i zdemoralizuje otaczającą go

¹ C. Schmitt, *Der Begriff des Politischen*, Hamburg 1933, s. 7.

² Zob. E. Jünger, *Totalna mobilizacja*, przeł. K. Polechoński, [w:] *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, wybór i oprac. W. Kunicki, Poznań 1999, s. 445–465.

rzeczywistość, uruchamiając podobny mechanizm podejrzliwości, donosicielstwa i konformizmu, czego wyrazistym wykwitem jest polityczna poprawność”³.

Zachodnie ideały wywodzące się z oświecenia, napiętnowane przez niemieckich rewolucjonistów konserwatywnych w Republice Weimarskiej, odrzucone zostały również w polskiej debacie toczącej się na łamach pism konserwatywnych. Ich uosobieniem jest Unia Europejska, „twór sztuczny”, wyrazicielka oświeceniowych prawd, obca polskiemu duchowi sekularyzacja życia, feminizm, prawa człowieka. Źródła upadku państwa i zaniku polskości upatrują w kosmopolitycznej postawie założycieli III RP i jej „wyobcowanych elit”. Wspomniany R. Legutko prezentuje miazdzącą diagnozę polskich intelektualistów, swoistej „lumpeninteligencji”. „Od kilku lat — pisze Legutko — Polska jest miejscem głośnego rechotu, nieustannych bluzgów, przekleństw [...]. Wszystko zaś dokonuje się przy powolnym, lecz widocznym osuwaniu się Polski w stan niewydolności”⁴. „Państwem oktrojowanym”, „ciałem obcym”, „implantem” nazywa Jacek Laskowski system „nadany nam przy Okrągłym Stole”. Ten święty dom — „miejsce ołtarza i ogniska” zostało skalane, odebrana została Polsce „naszość”⁵.

Konserwatystów obu narodowości zbliżało ignorowanie złożoności, wielowątkowości, ewolucyjności procesów historycznych i odrzucanie pryncypiów demokratycznych, napiętnowanych jako obcych „duszy niemieckiej”, dzisiaj zaś „duszy polskiej”. Zakładając, iż dopiero na ruinach starego ma wyrosnąć nowe życie, niemiecki filozof Max Wundt odrzucał Republikę Weimarską, gdyż „to państwo jest nieniemieckie od korzeni po sam wierzchołek”⁶. Młodszy brat Ernsta, Friedrich Georg Jünger, poeta i filozof, także krytyk literacki piszący dla pism zbliżonych do nazistowskich, uważał, że Niemcy utraciły swą pozycję międzynarodową nie przez wojnę, lecz przez ugodowość wobec zwycięzców i uczestnictwo w systemie moralnym „wypracowanym przeciw Niemcom”. Porozumienie i pojednanie przypisane „politycznie bezwolnej i pozbawionej instynktu warstwie” panujących nie mieściły się w kanonie nowego nacjonalizmu niemieckiego. Potępione zostały one za uczynienie z wielkiego mocarstwa przedmiotu międzynarodowego wyzysku. Nie-niemiecka była demokracja. W sztywnych ramach prawa i instytucji nie mieścił się bowiem duch narodu: „Widzieliśmy, jak listopadowi ludzie stroili się w powycierane piórka [...] jak przez otwarte drzwi wpadał najbardziej mdły liberalizm, setki razy słyszeliśmy, jak ogłaszano prawa człowieka...”⁷.

W podporządkowaniu się obcej kulturze zachodniej upatrywał Ernst Nie-kisch, zwolennik narodowego bolszewizmu i rewolucjonizmu, bliski rasistowskim

³ R. Legutko, *Triumf człowieka pospolitego*, Poznań 2012, s. 274.

⁴ R. Legutko, *Esej o duszy polskiej, z posłowiem A.D. 2012*, Poznań 2012, s. 192.

⁵ J. Laskowski, *Do podstaw polityki polskiej*, „Arcana” 17, 1997, s. 8.

⁶ M. Wundt, *Vom Geist unserer Zeit*, München 1929, s. 166.

⁷ F.G. Jünger, *Koncentracja nacjonalizmu*, przeł. W. Kunicki, [w:] *Rewolucja konserwatywna...*, s. 279.

ideałom, źródła upadku narodu niemieckiego. Doszukiwał się go w romańskich podwalinach karolińskiego imperium. Jeśli więc Niemcy chcą odzyskać wielkość, muszą zaproponować „inną ideę władztwa”, a ich umysłami zawładnąć muszą „dobra własnej kultury”. W przeciwnym razie ich dzieje pozostaną „pełne bólu i miałkości”⁸. Nowe *imperium germanicum* miało być wyzwolone z wszelkiej służebności, by odzyskać własną moc i godność. Dlatego jego ideałem były Prusy, jedyne, które zdobyły się na odwagę własnej drogi, wierność sobie i „nieugiętość protestanckiego sumienia”.

Przekonanie, iż tylko „własne”, „szczególne”, „oryginalne”, specyficznie narodowe może zmienić świat, charakteryzuje osobowości narcystyczne. W świecie wzajemnych zależności XXI w. taka postawa skazana jest w dłuższej perspektywie na izolację. Tymczasem lekiem na całe zło III Rzeczypospolitej ma być rekonstrukcja sarmackiego republikanizmu jako ważnego kapitału dziedzictwa kulturowego. Za ważny jego atut uznano odmiennność od „francuskiego racjonalizmu”, „niemieckiej biurokracji” oraz „niemieckiej kultury prawnej”.

Współcześni nosiciele idei sarmatyzmu są przekonani, iż ta historyczna wizja wolności przywróci narodowi poczucie własnej wartości, tożsamość i dumę z przeszłości. Oferują państwu związanemu członkostwem z UE i NATO zmitologizowaną wizję sarmackiej polityki republikańskiej w opozycji do świata zewnętrznego. Miałyby ona opierać się nie na instytucjach, lecz na cnotach obywateli. Mit sarmackiego republikanizmu, prezentowanego dzisiaj jako ideał wolności, konstruowany jest na miarę aktualnego zapotrzebowania ugrupowań prawicowych. Tymczasem polska szlachta w XVII i XVIII w. rozumiała wolność jako nienaruszalność przywilejów ograniczonych do własnego stanu. Stanowiła ona wyróżnik szlacheckiego rozumienia polskości. Przekonanie o własnej doskonałości rodziło nieufność i podejrzenie, iż zewnętrzni i wewnętrzni wrogowie czyhają, by ukuć zdradę. W konsekwencji ideologia sarmacka, wspomagana przez mit Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, rzutowała na postawę niechęci wobec obcych. Ta anarchizująca Rzeczpospolita sarmacka, która reprezentowała kulturę zamkniętą i eksponowana była jako dowód wyższości nad innymi narodami, traktowana jest dzisiaj jako dobry towar eksportowy Polski.

Brakiem zrozumienia aktualnych uwarunkowań międzynarodowych można m.in. tłumaczyć pewność siebie wyrażoną w opinii, iż

modernizacja intelektualna Polakom nie jest potrzebna, a wręcz przeciwnie, musimy wyzwolić się z dogmatów myśli nowożytnej, by otworzyć się na doświadczenia polityczne naszych przodków, które jeśli można je scharakteryzować jednym słowem, było doświadczeniem wolności rozumianej na sposób starożytny, klasyczny, a jak wiadomo *classicus* po łacinie znaczy najlepszy⁹.

⁸ E. Niekisch, *Prawo Poczdamu*, przeł. W. Kunicki, [w:] *Rewolucja konserwatywna...*, s. 191–204.

⁹ M. Przychodzień, *Polskie pojęcie wolności*, „Pressje” 22/23, 2010, s. 35.

Mimo diametralnie odmiennych doświadczeń historycznych niemieckich konserwatystów u progu XX i polskich przełomu XX i XXI w. łączą te same obsesje i lęki. Ideolodzy polskiej rewolucji konserwatywnej podzielają z niemieckimi teoretykami wizję wspólnoty duchowej, opartej na elementach mistycyzmu, odwołującej się do romantyzmu. W wypadku Niemiec chodziło o romantyczną filozofię idealistyczną, w przypadku Polski zaś o romantycznego ducha narodowego. Oba środowiska postrzegały w romantycznym mistycyzmie odrębność własnej drogi w Europie, chociaż wewnątrz każdego z nich nie brakowało odmiennych interpretacji i wniosków. Konserwatywni intelektualiści nie wierzą w skuteczność demokratycznych instytucji. Mit legitymizowanej religijnie wspólnoty duchowej jako narzędzia oporu przeciw modernizującemu się światu, jego mamonizmowi i bezideowości stawia znak równości między polskimi i niemieckimi autorami a tęsknotami twórców i myślicieli epoki romantyzmu.

Jedna z najbardziej sztandarowych dla niemieckiego nurtu konserwatywnej rewolucji idea „rzeszy” Arthura Moellera van den Brucka wyrażała marzenia całego środowiska. Ten przedstawiciel nowego nacjonalizmu oskarżał Niemcy, że mają za dużo cywilizacji, a za mało kultury. Odrzucając republikę, liberalizm i socjaldemokrację — wytwory cywilizacyjne — jako moralnych bankrutów, proponował na ich miejsce mistyczne wcielenie ojczyzny — „Trzecią Rzeszę”. Mit „Trzeciej Rzeszy” miał oznaczać szczyt i ukoronowanie całej niemieckiej historii, „ostatecznej rzeszy”, doskonałości, do której trzeba dążyć, ale która jest nieosiągalna, uosobienie marzeń konserwatystów. To rodzaj politycznej religii, która miała przynieść Niemcom harmonię, pełne zespolenie i siłę.

Tak jak na pogardzie dla III RP budują rodzimi konserwatyści wyobrażoną wspólnotę utkaną z „ducha polskiego”, tak na pogardzie dla systemu państwa weimarskiego oraz jego instytucji politycznych niemieccy rewolucjoniści konserwatywni zaklinali wspólnotę, której gwarantem nie była wyłącznie „cielesna bliskość”, lecz „duch niemiecki”. W wypadku obu narodów dominowało marzenie o wielkiej idei, której nie potrafili nadać konkretnego kształtu.

Moeller van den Bruck widział cierpienie i ofiarę Niemców, i tylko jeden sztandar, który powiewał nad Niemcami: to „znak cierpienia i parabola naszej egzystencji”, „czarny sztandar udręki, upokorzenia i ostatecznego rozgoryczenia”. Łączył on nacjonalizm mistyczny, który postrzega „narody z perspektywy ich przeznaczeń”, z nacjonalizmem motywowanym geopolitycznie. Miał on „zachować Niemcy, ponieważ są w centrum, ponieważ jedynie stąd można utrzymać Europę w równowadze”. Chciał dać narodowi „świadomość, iż to, co niemieckie, nadal jeszcze jest źródłem misji, której nie może mu odebrać żaden inny naród”.

Skoro specyficznie niemieckich wartości „nie donoszono”, z wartości, które budowały jedność w I Rzeszy, a które zagubiono w II Rzeszy, trzeba było uczynić zadanie w III Rzeszy. Ponieważ człowiek w kręgu cywilizacji zachodniej nie wznosi się, lecz stacza, trzeba było wskrzesić Europę niegdysiejszą, w której Niemcy „wiecznej terażniejszości” żyją w duchu; potrzebują jednakże realnych

gwarancji. Dlatego muszą walczyć o Europę wartości; mają być „strażnikami na progu wartości”¹⁰. Nie człowiek demokratyczny, lecz nacjonalistyczny wie bowiem, co to wspólnota wartości.

Pretekstem do rozważań na temat charakteru polskiej wspólnoty stała się również katastrofa smoleńska. Marek Cichocki pyta na marginesie refleksji nad śmiercią prezydenta RP o śmiertelność narodów. Uznał on, iż katastrofa smoleńska stanowi tak silną i gwałtowną ingerencję w pewność naszego bytu, o skali dawno nie doświadczanej, iż wymaga poważnego i głębokiego rozważenia. To „wydarzenie wyjątkowe ze względu na pytanie o ontologiczną, podmiotową trwałość Polaków jako wspólnoty”. Tragiczna śmierć pary prezydenckiej i innych uczestników lotu „jest w istocie kulminacyjnym, wstrząsającym wydarzeniem określonej rzeczywistości i dlatego wiąże się z pytaniem o trwałość i nietrwałość, o polityczno-ontologiczny status III Rzeczypospolitej”¹¹. Pytanie, jak wydaje się autorowi, zasadne wobec „dysfunkcyjności” III RP, wypychającej tysiące młodych Polaków za granicę, „upadających uniwersytetów”, „zdemontowanego systemu publicznej edukacji”, „zdemontowanych sił zbrojnych”. Jak jednak budować wspólnotę, pyta, skoro Polacy widzą swe nieudane państwo i śpią nadal. Polacy „wybrali samotność, codzienność samotnej pracy, krzątanie wokół swych samotnych spraw. Pogrzeżyli się w nieprzeniknionym mroku własnego świata, który śnią”¹².

Tomasz Stefanek i Piotr Szlagowski potraktowali katastrofę smoleńską jako wyraz symbolicznej klęski polityki wschodniej prezydenta Lecha Kaczyńskiego, co miało posłużyć rządowi Donalda Tuska jako pretekst, by wpisać się w sojusz rosyjsko-niemiecki i zrezygnować z budowy własnego centrum politycznego oraz do zaakceptowania peryferyjnej roli Polski¹³. Powrócił problem Polski między Niemcami a Rosją i „nieznośne zawieszenie między bytem a polityczną zagładą”. Postawa rządu po katastrofie, wpisała się, jak oceniła Ewa Stankiewicz, „w tę cywilizację wschodnią, takiej dzicy i wdrukowała w kolejne pokolenia młodych Polaków pewien zły standard postępowania”.

Metafizyczne uniesienia, charakterystyczne dla polskiej awangardy konserwatyzmu, łączą ją z tym nurtem niemieckiego konserwatyzmu, który reprezentowali w Republice Weimarskiej Wilhelm Stapel i Ernst Julius Jung. Podobnie jak myśliciele związani z katolicyzmem dążyli do wyniesienia uniwersalistycznej formy państwa wyznaniowego, tak i protestancki myśliciel Wilhelm Stapel sprzeciwiał się każdej formie sekularyzacji w państwie niemieckim. Nowy „narodowo-rewolucyjny” konserwatyzm postrzegał wyjątkowość narodu niemieckiego m.in. w jego duchowości. Toteż w metafizyce państwa Wilhelm Stapel poszukiwał

¹⁰ A. Moeller van den Bruck, *Trzecia Rzesza*. Fragment dzieła zatytułowany *Musimy mieć siłę żyć wśród przeciwności*, przeł. T. Gabiś, [w:] *Rewolucja konserwatywna...*, s. 361–363, 368, 384.

¹¹ M.A. Cichocki, *Śmierć i polityka*, „Teologia Polityczna” 6, 2012, s. 40.

¹² *Ibidem*, s. 50.

¹³ T. Stefanek, P. Szlagowski, *Polska stąs*, „Teologia Polityczna” 6, 2012, s. 68.

uzasadnienia dla połączenia sfery ziemskiej z niebiańską. W ustanowionej hierarchii panowanie Boga i panowanie człowieka zlewają się w jedność poprzez państwo. Traktował on panowanie jako ład Stworzenia, a w państwie upatrywał realizację woli Boga. Bóg decyduje o losach państwa. Cnoty męża stanu muszą się wywodzić z siły ładu, walki i autorytetu. A władanie jest sztuką ojcowską (patriarchalną).

Natury ojcowskie mają w sobie „coś szerokiego, pełnego, ciężkiego jak ziemia”. „Tacy ludzie są siewem, co rodzi stukrotnie”. Ojcowskość to wytyczanie granic i oddzielenie od własnego domu tego, co obce. „Albowiem życie żyje tylko dzięki niszczeniu innego życia¹⁴.”

Przywódca ojciec ma przydział metafizycznej mocy, przebłysk metafizycznych przeznaczeń, on wypełnia boską misję. Dlatego wola władcy staje się dla ludzi prawem. On prowadzi rozmowę z Bogiem. On jest nie tylko władcą, ale i kapłanem. „Jego decyzja nie jest jedynie abstrakcyjną kalkulacją rozumu, lecz manifestuje się w niej pełnia sił dziejowych. Jego zwycięstwa i klęski nie są ludzkimi przypadkami, lecz boskimi zrzędzeniami losu”¹⁵.

Polską wersję ojcostwa w polityce prezentuje m.in. Jacek Laskowski. Autor oskarża jej elity, że odeszły od logiki odwiecznego ładu Bożego. „Polską prawdę puściliśmy warendę ludziom z innego świata”, a „święty porządek polskości” sami odrzuciliśmy. „Zapomnieliśmy [...] o znaku Okopów Świętej Trójcy — symbolu prawdy polskości, będącym naszą jedyną niedostępną warownią i kamieniem obrazy dla świata nieładu”¹⁶.

Polska demokratyczna zdewastowała rzeczywistość ojcostwa. Tymczasem ojcostwo, czego przykładem ma być prymas Stefan Wyszyński, jest „zwornikiem wspólnoty”. Pozycja ojca wynika z rodzinnego charakteru wspólnoty. On szerzy prawdę Boga i prawdę narodu. Jest gwarancją trwałości *politei*. Ojciec w sensie politycznym to „człowiek — sakrament”. „Bez takiego króla-ojca nie ma państwa, nie ma narodu — wspólnota polityczna ulega degeneracji”.

Strukturę ojcostwa wbudowuje Laskowski we własną koncepcję *politei*. Mianem tym określa „duszę Rzeczypospolitej”. Odrzucony system III RP ma zastąpić *polis*, na którą składa się prawda uniwersalna i narodowa. *Politea* trwa dzięki „świętemu porządkowi”, językowi i „rzeczywistości ojcostwa”. W tej autorskiej wizji władca jest panem przyrodzonym. Posłuszeństwo okazane władcy ma rację bytu, jeśli ma wymiar ojcowski, zakorzeniony w ojcostwie Boga i potrzebach ludzi. Dobro Najwyższe i duch I Rzeczypospolitej tu się jednoczą. Ojciec — *pater patriae* — i wzajemna miłość dają mandat, którego nie zapewni żaden parlament ani polityk, ani autorytet.

Za jedyną twierdzą porządku, w którym historia będzie płynęła zgodnie z „prądem sumień”, Laskowski uważa Kościół, jego wspólnoty i media. Autor

¹⁴ *Ibidem*, s. 421.

¹⁵ *Ibidem*, s. 424.

¹⁶ J. Laskowski, *op. cit.*, s. 12.

„Arcanów” liczy na powstanie Senatu Polski — zgromadzenia, które będzie autentyczną chrześcijańską i narodową wspólnotą. Senat, w którym drzwi będą zamknięte dla ludzi nie z tego świata. To Senat niewybierany, lecz „w charyzmacie ojcostwa dany od Boga — może rozpocząć odradzanie się politycznej wspólnoty Polaków”¹⁷.

Rzeczywistości, w której funkcjonuje rozdział Kościoła od państwa, nie akceptuje wielu autorów pism konserwatywnych. Pracownik naukowy UJ, dzisiaj sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Krzysztof Szczerski w trosce o naprawę zdemoralizowanego życia publicznego domaga się naprawy państwa poprzez odniesienie jego porządku do religii. Pytanie, czy jego wypowiedź to prowokacja, czy też poważny namysł, pozostawiam bez odpowiedzi. Fałszywa diagnoza — źródło problemów III RP dopatruje się w kryzysie moralności — musi prowadzić do fałszywych wniosków i terapii wiodącej w ślepą uliczkę. „W sferze publicznej potrzebna jest dziś dyktatura Ewangelii — głosi K. Szczerski. — Polska ma być republiką wyznaniową”¹⁸.

„Demokracja albo będzie religijna, albo nie będzie jej w ogóle”. Dla Polski oznacza to, że „moralność chrześcijańska, kodyfikowana przez Kościół katolicki, jest jedynym dostępnym powszechnemu doświadczeniu Polaków zbiorem zasad, które mogą regulować sferę publiczną”¹⁹. Niewolna od sprzeczności wypowiedź Szczerskiego daje z jednej strony do zrozumienia, iż w Polsce nie trzeba zmieniać żadnej instytucji w systemie politycznym, gdyż to ludzie muszą być moralni, z drugiej zaś jego propozycja reform sprowadzona została do postulatu radykalnej reformy prawa, gdyż prawo stanowione winno wynikać „z gwarancji wypełniania moralnych powinności wobec narodu lub wspólnoty lokalnej”. Republika wyznaniowa to bowiem „połączenie zasad republikanizmu z obowiązkiem bezwzględnego przestrzegania ładu moralnego w sferze publicznej, nad czym pieczęć ma sprawować prawo państwowe”. Tylko bowiem „radykalizm cnót ewangelicznych, wpisany w ustrój państwa” ma obronić przed biedą i bezrobociem.

Izbę wyższą, jak sugeruje, należy przekształcić w „reprezentację osób zaufania publicznego, w tym kościołów chrześcijańskich z dominującą reprezentacją Episkopatu Kościoła katolickiego”²⁰. Szczerski jest pewny tego, że ten autorski projekt to „zwycięstwo rozsądku nad uzurpacją rozszalałej demokracji”, to kwestia wynalezienia kamienia filozoficznego. Wizja obecnego ministra ma stanowić kolejny oryginalny wkład Polski w przekształcenie Europy oraz gwarancję dla rozwoju Polski poprzez „oparcie się na własnych zasobach intelektualnych, moralności i rozumieniu problemów wykraczającym poza prawidła prostackiego

¹⁷ *Ibidem*, s. 24.

¹⁸ K. Szczerski, *Polska — republika wyznaniowa*, „Pressje” 5, 2005, s. 17–25.

¹⁹ *Ibidem*, s. 18.

²⁰ *Ibidem*, s. 23.

dyskursu politycznego uznającego wyłącznie siłę wynikającą z wielkości arytmetycznych”²¹.

Nic tak nie zbliża środowiska współczesnych polskich konserwatystów do znacznej części wyznawców rewolucji konserwatywnej Republiki Weimarskiej, jak hołd oddawany romantyzmowi. Zarówno niemiecki, jak i polski romantyzm stanowiły bogactwo kulturowe, w którym mieściły się nurty literackie, orientacje ideowe, postawy duchowe, myśl polityczna (w Niemczech romantyzm polityczny). Debata nad jego dziedzictwem i recepcja myśli oraz twórczości romantycznej dzieli do dziś zainteresowanych tą epoką. Myśliciele konserwatywni obu krajów znaleźli w tradycji romantyzmu ideały, które zaspokajały ich aktualne potrzeby. Opozycja wobec racjonalizmu oświecenia i potrzeba wspólnoty w rozdrobnionych politycznie Niemczech oraz znajdującej się pod zaborami Polsce to materia ideowa, która idealnie wpisywała się w polityczne postulaty środowisk rewolucyjno-konserwatywnych Republiki Weimarskiej i wpisana jest dzisiaj w hasła nosicieli konserwatyzmu w demokratycznej Polsce.

Edgar Julius Jung, młodokonserwatysta, zamordowany w trakcie tzw. nocy długich noży, jeden z najbardziej gorliwych obrońców duchowej mocy narodu, postrzegał Niemcy weimarskie jako uosobienie największego kryzysu wymagającego rozstrzygnięć na śmierć i życie. Liczył na zwycięstwo tych sił, które opierając się na epoce niemieckiej filozofii idealistycznej oraz romantyzmu, przeciwstawia się skutecznie obcemu mentalnie i duchowo światu. „Podczas gdy na Zachodzie triumfy święci Oświecenie [...], podczas gdy tam dokonuje się intronizacja »bogini rozumu«, tutaj obserwujemy świetlisty szereg geniuszy walczących o palmę człowieczeństwa”, samotnych bojowników, którzy stanowili „arystokratyczną reakcję na schamienie i bezdusność Europy”²².

Jung wierzył w wyjątkowość posłannictwa niemieckiego. Niemcom przypisał moc odnowienia Europy wówczas, gdy „ze spopielenych pogorzeliisk wojny światowej podniesie się odmłodzona, prastara, przysypana dusza, ponownie rozpościerając skrzydła ku wieczności”. W tym upatruje oryginalność i wyjątkowość Niemców wśród narodów europejskich, a także przesłanie na przyszłość: „Niemiec, jako istota związana z duszą i górująca nad innymi narodami głębią swej refleksji, bogactwem swej rozległej natury, mocą i głębią własnych instynktów, opada — wypierając się twórczej, pośredniczącej mocy duszy — poniżej ich poziomu i staje się człowiekiem cywilizacji”²³. Jego namiętny manifest skierowany przeciw „jedynowładztwu rozumu” jest też oczekiwaniem na jakąś pełnię, w której zespolą się wszystkie dziedziny sztuki jako zapowiedź nowego stylu i nowej przyszłości Niemiec. Gloryfikacji malarstwa, literatury, muzyki romantyzmu towarzyszyła pogarda dla „frontu rozumu” i laickości współczesnej mu kultu-

²¹ *Ibidem*, s. 25.

²² E.J. Jung, *Władztwo miernot. Jego rozpad i zastąpienie przez nową Rzeszę*, [w:] *Rewolucja konserwatywna...*, s. 225–226.

²³ *Ibidem*, s. 227–228.

ry. Odrzucał z odrazą ten „zlaicyzowany front miernoty, nieuznającej żadnego boskiego przywództwa i degradującej sztukę do wymiaru usługowej działalności gospodarczej”, służebnicy cywilizacji²⁴.

Polska myśl konserwatywna przełomu XX i XXI w. buduje swój kapitał ideowy na świadomym przekłamaniu rzeczywistości. Forsowaniu tezy, iż po 1989 r. dokonano odrzucenia polskiej tradycji i nie miała miejsca poważna refleksja nad polskim dziedzictwem ideowym towarzyszy degradacja kultury i twórczości demokratycznej Polski. Lamentowi nad upadkiem polskiej kultury i nauki, wszechobecnemu w polskiej narracji konserwatywnej, ryczałtowemu odrzuceniu całego współczesnego dorobku humanistyki i literatury, napiętnowanej jako wtórnej, niepolskiej, towarzyszy przypisanie sobie roli jedyne go sukcesora romantycznej twórczości jako prapolskiego źródła odnowy kultury. Z egzaltacją i pasją równej młodokonserwatywnym twórcom Republiki Weimarskiej kreuje się romantyzm jako ozdrowieńczy balsam na schorowaną polską duszę.

Krzysztof Koehler, poeta i literaturoznawca, obecnie jeden z dyrektorów Instytutu Książki w „anarchizującej, anarchicznej polskiej wolności”, postrzega czynnik „w niezwykle mocny sposób formatujący osobistą odpowiedzialność obywateli za swoją wspólnotę”. Piewca katolickiej polskości poszukuje w romantyzmie źródeł oryginalności polskiej kultury. A to z tego powodu, że „tresura Oświeceniowa (w uproszczeniu mówiąc) a potem tresura zaborcza, a następnie tresura komunistyczna, a obecnie tresura naszych pseudoelit — dosyć skutecznie wszczepiła nam czipa wstydu wobec własnych dokonań, wobec własnej kultury”²⁵.

Diagnozę tę potwierdza R. Legutko, kiedy uwiad kultury i zapaść duszy polskiej w III RP przeciwstawia minionej świetności i oryginalnej twórczości. Nie jest on odosobniony w tłumaczeniu ubóstwa naszej sztuki i kultury tym, że Polacy zapomnieli o swej polskości, a artyści nie zainspirowali się polską historią. Zniknęła, jak pisze, energia mitotwórcza polskiego narodu i wpadliśmy w szpony władzy prostaka. „Polska dusza narodowa” została oderwana od tradycji i historii, która już nie inspiruje twórców. „Skończył się czas książek historycznych”, a twórcy i konsumenci kultury wydają się zakładać zgodnie, że Polska narodziła się przed kilkunastu laty”. Gdzie dzisiaj miejsce dla duszy narodowej, skoro „głupi dowcip zastępuje argument, ordynarny wrzask wypiera refleksję, a inwektywa okazuje się skuteczniejsza od myślenia”²⁶.

Bogusław Dorpat, literaturoznawca, piewca romantyzmu, powtarza rutynowy zabieg, gdy stwierdza, że obecna kultura polska jest

²⁴ *Ibidem*, s. 246.

²⁵ Z Krzysztofem Koehlerem rozmawiają Agata Ławniczak i Maciej Mazurek, [w:] *Kilkunastu gniewnych ludzi*. Rozmawiają A. Ławniczak i M. Mazurek, Poznań 2015, s. 123.

²⁶ R. Legutko, *Esej o duszy polskiej...*, s. 136–137, 139, 192.

dotknięta fałszywym wstydem, postawą prostackiego odrzucenia i zakłopotania własnym dziedzictwem. [...] Nie możemy się oderwać od anachronicznego, niezmiennego właściwie od pół wieku dyskursu tzw. krytycznego patriotyzmu i paternalistycznego...²⁷

Narody, które czuły się powołane do wielkości, przekonane, iż świat ich nie docenił, zaklinały ciągle od nowa swą osobność. Ani Niemcy, ani Polacy nie stanowili w tym względzie wyjątku. Podglebiem dla wzmocnienia poczucia własnej wartości i wykreowania wspólnoty dumy była wiara, iż naród, który wycierpiał tyle, ile Niemcy (czuli się ofiarą, a nie sprawcą I wojny światowej) i Polacy, ma legitymację do pełnienia misji w świecie. Jedni i drudzy wierzyli, że nacjonalista musi mieć coś z mistyka, który swe posłannictwo zrealizuje wówczas, gdy jego naród wybije się ponad inne, tym samym zademonstruje swą oryginalność.

Dusza niemiecka i dusza polska istniały w wizji konserwatywnych ideologów w wymiarze wiecznym. Mesjanizm narodowy w jego różnorodnych odsłonach oraz jego recepcja ożywają cyklicznie w myśli politycznej obu narodów. Intensywność zajmowania się ideą misyjności lub mesjanizmu w obu krajach uwarunkowana była i jest stopniem zainteresowania epoką romantyzmu. Aktualna polska refleksja, obecna przede wszystkim na łamach „Teologii Politycznej” oraz „Czterdzieści i Cztery”, odbiega od konserwatywnej myśli Republiki Weimarskiej głównie przez swój religijno-apokaliptyczny wymiar.

Podobnie jak niemiecki nacjonalista mistyczny wierzył w niemieckość, tak współczesny polski patriota ekstatyczny, choć w swej retoryce na wskroś katolicki, bliski jest pogaństwu; wyznaje głównie wiarę w polskość. Niemiecki konserwatysta, którego refleksja nad przeszłością doprowadziła do wniosku, iż narody umierają przez mord lub samobójstwo, wyrażał marzenie o wiecznym narodzie niemieckim. Polscy intelektualiści nurtu konserwatywnego uświadomili sobie śmiertelność narodu po katastrofie smoleńskiej.

Religijno-narodowy mesjanizm, który rozkwitł na gruncie klęski powstania listopadowego, ożywia po kwietniu 2010 r. umysły tych, którzy pragną nadać tragicznym dziejom Polski nowy sens i uczynić je podstawą historycznej edukacji młodych Polaków. Cierpienie i heroizm stanowią wystarczające uzasadnienie, by aspirować jak przed wiekami do roli przywódcy w regionie i nosicieli duchowych wartości w Europie.

Zanim „mesjanistyczne dreszcze” przeszły świadomość polskich komentatorów katastrofy w Smoleńsku, autor tekstu zamieszczonego w Magazynie Apokaliptycznym. „Czterdzieści i Cztery” wskazuje na konkretną apokalipsę czasów obecnych. „Moralne spustoszenie świata Zachodu, degeneracja posoborowego katolicyzmu [...]” uświadamiają, że jesteśmy jej świadkami. Politolog i publicysta prawicowy Adam Wielomski widzi symptomy końca naszego świata. Tak jak Goci i Wandalowie osiedlali się w granicach cesarstwa, tak obecnie czynią to muzułmanie. „Apokalipsa dokona się w chwili, gdy cywilizacja Zachodu zostanie

²⁷ *Ibidem*, s. 106.

unicestwiona przez islam. [...], co stanie się wkrótce dzięki imigracji i nadzwyczajnej rozrodczości tej dynamicznej populacji”²⁸.

Z kolei Rafał Tichy postrzega mesjanizm jako siłę niosącą nadzieję. Chodzi mu o „oczekiwanie na Mesjasza, o wypatrywanie znaków Jego powtórnego przyjścia i przygotowanie gruntu pod apokalipsę, która to przyjście rozpęta”²⁹. Nie sposób dociec, czy redaktorom apokaliptycznego pisma chodzi tylko o odkrywanie eschatologicznego wymiaru w przeszłości, poszukiwanie sensu w historycznym fatalizmie czy też o intelektualną prowokację. Tichy, autor *Manifestu neomesjanistycznego*, na jednym wydechu definiuje neomesjanizm jako „dumne powiewanie sztandaru cierpienia i krwi na ruinach narodowych klęsk i masakr”, jako „skandal i prowokacja”, „zrywanie kolejnych masek ułudy z codziennych, spokojnych procesów gospodarczych, politycznych i artystycznych, by zobaczyć za nimi totalną wojnę światów”³⁰.

Na granicy powągi i surrealizmu sytuują się wizje Michała Łuczewskiego, redaktora „Czterdzieści i Cztery” oraz dyrektora programowego Centrum Myśli Jana Pawła II. W mesjanizmie widzi on siłę rewolucyjną. Jako „siła antysystemowa, antypolityczna i antyeconomiczna” ma idea ta „ruszyć z posad bryły świata”. Obraz M. Łuczewskiego bliski jest idei wodzostwa rewolucjonistów konserwatywnych w przededniu III Rzeszy. Oni też nie potrzebowali instytucji, lecz charyzmatycznego przywódcy, a charyzmę, jak sugeruje Łuczewski, można zdobyć tylko w „sferze Ducha”. Tylko naśladowcy Mesjasza zyskają charyzmę, a wokół niego zgromadzi się „moralno-religijna wspólnota”.

Volkistowscy neoromantycy źródeł niemieckich rozczarowań dopatrywali się w braku mitu. Chcieli ożywić germańską duszę, wynieść wartości, tradycje heroiczne i aspiracje narodu. Nowy mit miał wyrażać dążenie człowieka do doskonałości i wyłonić człowieka niezwykłego, wodza o wyjątkowych charyzmatycznych zaletach. Jak zauważył przenikliwy badacz niemieckiej ideologii, „Była to epoka proroków, poetyckiego jasnowidztwa; zdawało się, że tylko charyzmatyczny wódz zdoła poprawić złe samopoczucie intelektualistów”³¹.

Wódz w polskim wydaniu legitymujący się niezależną wolą, który rozgraniczy dobro od zła, ma przynieść wybawienie narodowi, który był ślepy i nie zauważył „perwersyjnej transsubstancji, która zamieniła nasze dusze w materię. Nikt z nas nie ogłosił żałoby i nikt nie opłakał straty”, tak, że nie jesteśmy w stanie zrozumieć „czym jest duch”. Mit polski, jak przed stu laty niemiecki, nie może obyć się bez świadomości, iż „bez proroków, wojowników i męczenników” naród dawno by się rozpadł. Autor dokonuje kanonizacji naszych dziejów, tym samym całego narodu, gdy twierdzi, że „historia święta jest historią Polski, a historia

²⁸ A. Wielomski, *Czasy są apokaliptyczne*, „Czterdzieści i Cztery” 2, 2009, s. 93–94.

²⁹ R. Tichy, *Manifest neomesjanistyczny*, „Czterdzieści i Cztery” 2, 2009, s. 52–53.

³⁰ *Ibidem*, s. 59.

³¹ G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, przeł. T. Evert, Warszawa 1972, s. 269.

Polski jest historią świętą”. Naszej geografii nie określają ani granice państwa, ani materii, lecz „granice naszej duszy”, i nie nudna historia, lecz uniwersalne zmaganie między Dobrem a Złem. Polacy byli tym bardziej Polakami, im bardziej patrzyli w niebo. Charyzmę określa Boska prawda. „Pozbawiona transcendentnego odniesienia, przestaje być oznaką świętości i Boskiego posłannictwa [...] Logika partyjna jest dla niej zabójcza — w żywiołach władzy i interesu niezwykle trudno patrzeć w niebo”. Dlatego demokracja parlamentarna wiecie nas na manowce. Podobnie jak niemieccy volkiści, którzy marzyli o „prawdziwie niemieckiej demokracji”, Michał Łuczewski śni o polskiej demokracji w wymiarze Boskim, ponieważ, jak sądzi, „Największym niebezpieczeństwem dla ducha jest to, że wcieli się on w instytucje i nie będzie potrafił już wzlecieć”³².

Dla Pawła Rojka mesjanizm jest lekarstwem na „nudę i rozpacz liberalnej demokracji”. Udział w misji Kościoła to kontynuowanie dzieła Chrystusa i to „jest właściwe zadanie człowieka na ziemi. To właśnie udział w życiu Kościoła jest ostateczną realizacją pełni człowieczeństwa”³³. Autor kieruje się przekonaniem, że skoro polski *eidōs* dzięki mesjanistycznej postawie pozwolił przetrwać narodowi wszystkie kataklizmy, to może również stanowić skuteczną przeciwwagę dla wrogiego świata i pozwoli przenieść budowę Królestwa na ziemi ze sfery prywatnej na publiczną i międzynarodową. Polskość bowiem to nie tylko idea, lecz misja. Rojek pokłada w polskim mesjanizmie największe nadzieje na „scalenie popękanej polskiej duszy”.

Wpływ rewolucyjnych konserwatystów okresu weimarskiego na ideologię narodowego socjalizmu pozostaje do dziś przedmiotem sporów. Mimo iż nie sposób wykazać bezpośredniego związku przyczynowo-skutkowego między duchową „rewolucją” konserwatystów a rasistowską „rewolucją” hitlerowską, nietrudno wskazać na bliskość i pokrewieństwo niektórych idei i treści. Bliskość obu formacji wynikała z faktu, iż ideowe ostrze przedstawicieli ruchu ideowego, podobnie jak polityki partii nazistowskiej, skierowane było przeciw tym samym wrogom: liberalizmowi, demokracji parlamentarnej, komunistom i wszelkim lewicowym prądom, cywilizacji zachodniej z wszystkimi jej komponentami. Wszyscy oni negowali dorobek nowożytnych nurtów myśli zachodniej, pacyfizm oraz kosmopolityzm. Badacze, którzy próbują odpowiedzieć na pytanie o rolę konserwatywnej rewolucji w ukształtowaniu ideologii nazistowskiej, wskazują na odpowiedzialność moralną za współtworzenie klimatu ideowego, na którym wyrósł faszyzm³⁴. Nie mają oni wątpliwości, iż aktywni w Republice Weimarskiej intelektualiści

³² M. Łuczewski, *Zabiliśmy mesjasza*, <http://czterdziesciicztery.salon24.pl/75648,luczewski-zabilismy-mesjasza-wersja-rozszerzona> (dostęp: 2.12.2016). Zob. również *Mobilizacja, wspólnota, konflikt*. Z Michałem Łuczewskim rozmawia Jan Maciejewski, „Pressje” 43, 2016, s. 147–156.

³³ P. Rojek, *Awangardowy konserwatyzm. Idea polska w późnej nowoczesności*, Kraków 2016, s. 114.

³⁴ Literaturę na ten temat cytuję M. Maciejewski, *Niemieckie elity a hitleryzm. O stosunku rewolucyjnych konserwatystów do nazizmu w Rzeszy demokratycznej i hitlerowskiej*, Wrocław 1994.

konserwatywni odegrali rolę inspirującą, mobilizującą świadomość ówczesnej inteligencji, kształtującą klimat duchowo-polityczny, korzystny dla ruchu nazi-stowskiego i w pewnym sensie torujący mu drogę.

Historia udowodniła, że każda utopia prowadzi do klęski. Przy pomocy mistycyzmu nie rozwiązano żadnego realnego problemu. Wizja zbawienia narodu nie zmobilizuje do aktywności politycznej, a więzi tworzone wyłącznie poza instytucjami prowadzą do chaosu. Wiedzieli o tym dobrze propagandiści III Rzeszy. Zaklinana przez niemieckich konserwatystów wspólnota ducha znalazła odzwierciedlenie w retoryce nazistowskiej. Podążając za myślą volkistowską, Joseph Goebbels wyrażał głoszoną przez ideologów konserwatyzmu prawdę, gdy stwierdzał, iż

30 stycznia (1933) ostatecznie umarł czas indywidualizmu. Nowy czas nie bez przyczyny nazywamy epoką volkistowską. Pojedyncze indywiduum zostanie zastąpione wspólnotą narodową. Jeśli czynię naród punktem centralnym moich rozważań politycznych, to kolejną konsekwencją tego jest fakt, że wszystko, co nie jest narodem, może być jedynie środkiem do celu. Posiadamy więc w centrum naszego spełnienia znowu trwały biegun... naród jako rzecz samą w sobie, jako pojęcie nienaruszalne, któremu wszystko ma służyć i któremu wszystko ma być podporządkowane³⁵.

Największe problemy społeczne i polityczne wymagające rozwiązania nie mogą obyć się bez racjonalnej analizy. Tymczasem rewolucjoniści z prawa stawiają na instynkt, uczucia i rebelię duszy. Wymagają zaangażowania w życie społecznym i politycznym, a jednocześnie każą czekać na apokalipsę. Odrzucają logiczne reguły i zasady analizy życia społecznego, gdyż bliższy jest im pogląd W. Stapla, który pisał:

Ważniejszy niż wszystkie wiwiskcje intelektualizmu jest rozwój mitu narodowego, nie wypocny z nerwów, lecz wykwitający z krwi. Albowiem to nie racjonalizm rodzi życie, lecz mit. Jest częścią formowania. Oto sens i treść naszych czasów. Dlatego ustanowiła się wrogość, wrogość musi być ustanowiona — między tym, co narodowe, a intelektualizmem. To pierwsze to wiara i wzrost. Intelektualizm oznacza sceptycyzm i posuchę. Duch żyje w tym, co narodowe; intelektualizm to tylko błyskotliwość³⁶.

Nie sposób dokonać całościowego bilansu podobieństw i różnic ideowych między niemieckimi i polskimi konserwatystami. W jednym segmencie polscy intelektualiści jednoznacznie odróżniają się od niemieckich myślicieli doby weimarskiej: są blisko dzisiaj rządzącej partii. Narodowa i socjalistyczna polityka oraz retoryka rządu i jego intelektualnego zaplecza stanowią realizację wielu konserwatywnych postulatów. Obecni w strukturach i formacjach związanych z władzą autorzy konserwatywnych wizji mogą realizować centralny temat swej twórczości, mianowicie „przywracanie” godności i zbiorowej tożsamości Polakom.

³⁵ Cyt. za: R. Safransky, *Romantyzm. Bardzo niemiecki problem*, [w:] *Wokół romantyzmu*, wybór, wstęp i oprac. T. Waszak, L. Żyliński, Poznań 2016, s. 565.

³⁶ Cyt. za: G.A. Craig, *Romantyzm (1928)*, przeł. Ł. Musiał, [w:] *Wokół romantyzmu...*, s. 539.

Mimo iż żadne badania naukowe nie wykazały jakiegokolwiek powiązania między pamięcią lub niepamięcią historyczną a poczuciem narodowej godności oraz tożsamości i nie sposób wykazać, że ten, kto nie interesuje się „żołnierzami wyklętymi”, ma problem z utratą tożsamości, cała aktualna polityka edukacyjna, symboliczna i propagandowa koncentruje się na odrzuceniu „wspólnoty hańby” i eksponowaniu „wspólnoty dumy” jako reinkarnacji projektu „IV RP”.

Demokracja, praktykowana od 1989 r. w Polsce, a której realizacja została przez krytyków konserwatywnych odsądzona od czci i wiary, wymaga stałej troski i wsparcia obywateli. Wymaga również odwagi i determinacji, zaangażowania w poszukiwanie rozwiązań. Antyzachodnia i antyunijna postawa intelektualnego konserwatywnego zaplecza polskiego rządu może prowadzić do błędnych decyzji o historycznym wymiarze. Martin Schulz, który niedawno zakończył swą kadencję przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, apeluje, byśmy uczyli się na błędach. „Chciałbym — pisze — żeby ci, na których ciąży odpowiedzialność w polityce, gospodarce, mediach i w społeczeństwie, byli świadomi swojej odpowiedzialności”³⁷.

Bibliografia

- Cichocki M.A., *Śmierć i polityka*, „Teologia Polityczna” 2012, nr 6, s. 40.
- Craig G.A., *Romantyzm (1928)*, [w:] *Wokół romantyzmu*, wybór, wstęp i opracowanie T. Waszak i L. Żyliński, Poznań 2016, s. 515–545.
- Jung E.J., *Władztwo miernot. Jego rozpad i zastąpienie przez nową Rzeszę*, [w:] *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, wybór i oprac. W. Kunicki, Poznań 1999, s. 217–253.
- Jünger E., *Totalna mobilizacja*, [w:] *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, wybór i oprac. W. Kunicki, Poznań 1999, s. 445–465.
- Jünger F.G., *Koncentracja nacjonalizmu*, [w:] *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, wybór i oprac. W. Kunicki, Poznań 1999, s. 273–281, 385–393.
- Kilkunastu gniewnych ludzi*, rozmawiają A. Ławniczak i M. Mazurek, Poznań 2015.
- Laskowski J., *Do podstaw polityki polskiej*, „Arcana” 1997, nr 17, s. 7–36.
- Legutko R., *Esej o duszy polskiej*, Poznań 2012.
- Legutko R., *Triumf człowieka pospolitego*, Poznań 2012.
- Łuczewski M., *Zabiliśmy mesjasza*, <http://czterdziesciiztery.salon24.pl/75648,luczewski-zabilismy-mesjasza-wersja-rozszerzona> (dostęp: 2.12.2016).
- Maciejewski M., *Niemieckie elity a hitleryzm. O stosunku rewolucyjnych konserwatystów do nazizmu w Rzeszy demokratycznej i hitlerowskiej*, Wrocław 1994.
- Mobilizacja, wspólnota, konflikt*. Z Michałem Łuczewskim rozmawia Jan Maciejewski, „Pressje” 2016, nr 43, s. 147–156.
- Moeller van den Bruck A., *Trzecia Rzesza*, fragment, *Musimy mieć siłę żyć pośród przeciwności*, [w:] *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, wybór i oprac. W. Kunicki, Poznań 1999, s. 359–384.

³⁷ M. Schulz, *Skępowany olbrzym. Ostatnia szansa Europy*, przeł. R. Formuszewicz, Warszawa 2014, s. 268.

- Mosse G.L., *Kryzys ideologii niemieckiej, Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1972.
- Niekisch E., *Prawo Poczdamu*, [w:] *Revolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, wybór i oprac. W. Kunicki, Poznań 1999, s. 191–204.
- Przychodzień M., *Polskie pojęcie wolności*, „Pressje” XXII/XXIII, 2010, s. 35.
- Rojek P., *Awangardowy konserwatyzm. Idea polska w późnej nowoczesności*, Kraków 2016, s. 114.
- Safransky R., *Romantyzm. Bardzo niemiecki problem*, [w:] *Wokół romantyzmu*, wybór, wstęp i oprac. T. Waszak i L. Żyliński, Poznań 2016, s. 562–601.
- Schmitt C., *Der Begriff des Politischen*, Hamburg 1933.
- Schulz M., *Skrepowany olbrzym. Ostatnia szansa Europy*, przeł. R. Formuszewicz, Warszawa 2014, s. 268.
- Stefanek T., Szlagowski P., *Polska stąsis*, „Teologia Polityczna” 2012, nr 6, s. 59–71.
- Szczerski K., *Polska — republika wyznaniowa*, „Pressje” 2005, nr 5, s. 17–25.
- Tichy R., *Manifest neomesjanistyczny*, „Czterdzieści i Cztery” 2009, nr 2, s. 49–59.
- Wielomski A., *Czasy są apokaliptyczne*, „Czterdzieści i Cztery” 2009, nr 2, s. 91–95.
- Wundt M., *Vom Geist unserer Zeit*, München 1929.

TWO REVOLUTIONS

Summary

The emergence of the notion “conservative revolution” in Polish scientific literature as well as in the public debate leads to a comparison with the conservative revolution in the Republic of Weimar. The representatives of this German intellectual movement in the inter-war period induced ideological climate, which favoured the rise of fascism. Therefore, an analysis of the ideas of the representatives of Polish conservatism may be helpful in seeking an answer to the question why and to what extent Polish rightwing “revolutionaries” draw inspiration from the German conservative ideology. This also includes the question about the responsibility for the political state of Poland and of Europe.

Keywords: Conservative revolution, identity, nation, community.

Anna Wolff-Powęska
awolff-poweska@swps.edu.pl